

Modlitwa za Czernihów

„Gdy pierwszy raz spotkaliśmy się z aktorami, aby czytać wiadomości od ukraińskich przyjaciół z Czernihowa i Kijowa, nie daliśmy rady, musieliśmy przerwać w połowie. Niektóre fragmenty są zbyt drastyczne” – mówi **Sylwester Biraga**, twórca spektaklu *МОЛИМОСЯ, ЩО ВСЕ БУДЕ ДОБРЕ!* w rozmowie z Feliksem Platowskim.

FELIKS PLATOWSKI W dwudziestym dniu agresji rosyjskiej wobec Ukrainy pokazałeś z aktorami Teatru Druga Strefa spektakl, którego scenariusz stworzyłeś w oparciu o wiadomości otrzymywane od przyjaciół i znajomych z Czernihowa i Kijowa. Spektakl grany jest do dzisiaj (spotykamy się w trzydziestym ósmym dniu agresji), scenariusz poszerza się o kolejne wiadomości przychodzące z Ukrainy. Zanim porozmawiamy o doświadczeniu związanym z tym spektaklem, powiedz, jak zapamiętałeś poranek 24 lutego 2022 roku?

SYLWESTER BIRAGA Pewnie jak każdy, będę długo pamiętał ten dzień. O 6.52 odruchowo sięgnąłem po telefon. Gdy przeczytałem pierwsze informacje o wybuchu wojny – rozplakałem się. Zacząłem pisać do znajomych i przyjaciół z Czernihowa i Kijowa. Pierwsza odpowiedź przyszła po godzinie: „Zaczęło się”. Po kolejnych czterech godzinach napisał do mnie Andrij Bakirow, dyrektor artystyczny Teatru im. Tarasa Szewczenki w Czernihowie: „Pamiętasz, jak Ci mówiłem w 2018 roku, w październiku, że pójdziesz do hotelu, a rano się obudzisz i okaże się, że możesz mówić tutaj tylko po rosyjsku?”. Z pierwszych wiadomości jeszcze nic nie wskazywało na tę groźbę, która nastąpiła później. Dostyc szybko zaczęło jednak docierać do mnie, że skończył się definitywnie ten świat, który znałem, że wchodzimy w zupełnie nowy etap funkcjonowania i powiem uczciwie – pojawił się lęk, że to może zacząć się za chwilę u nas, że Putin może się nie zatrzymać. Później ten strach został schowany do środka i zaczęły się pojawiać w głowie pomysły: jak pomóc, co wysłać, co jest teraz potrzebne. Jedna z pierwszych moich wiadomości brzmiała: „Pakujcie się i przyjeżdżajcie do Polski”. Od wszystkich odpowiedzi była stanowcza. Czernihów napisał: „Nie” – to jest ich miasto, ich ziemia, oni będą bronić tego miejsca.

PLATOWSKI Jakie były początki tych przyjaźni i znajomości?

BIRAGA W 2013 roku napisał do mnie Andrij Bakirow z zaproszeniem na festiwal do Czernihowa (ktoś mu powiedział o mnie i moim teatrze);

ja ówczesnie nie znałem zupełnie ukraińskiego życia teatralnego, ale od razu odpowiedziałem, że oczywiście przyjedziemy. Okazało się, że jedyny warunek, który był do spełnienia po naszej stronie, to opłacenie podróży. Dziś wiem, że festiwale ukraińskie tak funkcjonowały – na miejscu wszystko było zapewnione, jedynie dojazd opłacało się z własnych środków. Z lotniska w Boryspilu odebrał nas Igor, dyrektor administracyjny teatru. Nie zapomnę nigdy eskapady starym czerwono-pomarańczowym hipisowskim volkswagenem, którym tłukliśmy się przez dwie godziny po dziurawych drogach, które Igor nazywał autostradą. Byłem bardzo zaskoczony, gdy podjechaliśmy pod teatr w Czernihowie. Budynek to moloch z lat pięćdziesiątych, od frontu obudowany typową socrealistyczną kolumnadą, z ogromnym foyer; połączane klamki, czerwone dywany, kryształowe żyrandole. Akademicki Obwodowy Muzyczno-Dramatyczny Teatr im. Tarasa Szewczenki ma dwieście czterdzieści sześć etatów, posiada zespół baletowy, operowy, orkiestrę, zespół dramatyczny (dodam, że królową rozrywki jest w Ukrainie operetka). Nagły przeskok z mojego teatru-garażu na scenę piętnaście metrów na piętnaście, z wielkim proscenium i kanałem orkiestrowym, był dla mnie prawdziwym szokiem poznawczym.

PLATOWSKI Co wtedy pokazywaliście w Czernihowie?

To dla Ukraińców istotne, że ktoś o nich pamięta, ktoś opowiada o tej krzywdzie, że to nie zostanie zapomniane, jest w obiegu i będzie funkcjonować.

Sylwester Biraga

BIRAGA Przyjechaliśmy ze spektaklem *Wariat i zakonnica*, w którym scenografię stanowił kubik dwa metry na dwa. Graliśmy po polsku i byliśmy zapowiadani jako eksperymentalny teatr z Warszawy. Andrij zgłosił problem: publiczność ukraińska nie zrozumie polskiego, i wyszedł z propozycją, że dwójka najlepszych aktorów z jego teatru będzie ten tekst niejako podkładać na żywo, symultanicznie tłumaczyć na ukraiński... Miałem duże wątpliwości, ale zgodziłem się – zaczęliśmy próbę. Po upływie pół godziny podszedłem do Andrija i powiedziałem, że możemy dalej nie próbować – że się zgadzam, że to działa, dodaje pewnej tajemniczości i pogłębia tę inscenizację. Wyglądało to tak, że pani w pięknej wieczorowej sukni z panem w smokingu siedzieli przy rzeźbionym stoliku po prawej stronie na proscenium z mikrofonami i z tekstem. Podawali tekst Witkacego bardzo elegancko, „na biało”. To się w przedziwny sposób sprawdziło. Widownia na osiemset miejsc była wypełniona po brzegi... Przed spektaklem w ukraińskim teatrze odbywają się zwyczajowo długie przemowy i powitania, fanfary, uściski dłoni reżysera z dyrektorem teatru. Po spektaklu zaczęły się dwugodzinne pielgrzymki do garderoby: przychodzili do nas porozmawiać miejscowy pop, rabin, inne osoby dziękujące za spektakl... Spędziliśmy wtedy w Czernihowie pięć dni, w czasie wolnym dużo rozmawialiśmy z Bakirowem, z aktorami tego teatru, zwiedzaliśmy miasto i jego okolice, oglądaliśmy spektakle dramatyczne, operetki... Pamiętam, że widzieliśmy *Miasteczko* Wildera. Można powiedzieć, że jest to bardzo solidny, klasyczny teatr, z bardzo dobrym rzemiosłem aktorskim opartym na metodzie Stanisławskiego (część aktorów ze starszego pokolenia kształciła się w szkołach w byłym Związku Radzieckim). W Teatrze Szewczenki grano tylko po ukraińsku.

PLATOWSKI Czy to był Wasz ostatni pobyt w Czernihowie?

BIRAGA Nie. W 2014 i w 2015 otrzymywaliśmy kolejne zaproszenia na festiwal, jednak z powodu działań wojennych nie byliśmy w Czernihowie. W 2015 roku część aktorów powołano do wojska. Autokar teatru został zarekwirowany przez armię ukraińską – z frontu wróciły tylko jego koła i platforma. Gdy pojawiliśmy się tam w 2016 roku, autokar był już wyremontowany, mówili o nim autokar-bohater. W 2017 zespół Czernihowa przyjechał do Warszawy, pokazaliśmy ich spektakl Szekspira po ukraińsku. Na widowni były osoby, które nie znały nawet rosyjskiego, niekoniecznie znały *Komedie omyłek*, a mimo to wyszły ze spektaklu zachwycone i były w stanie opowiedzieć, o czym to było – przemówiło doskonałe rzemiosło i energia zespołu.

PLATOWSKI Kim są osoby, z którymi korespondujesz, bohaterowie spektaklu, autorzy relacji, które posłużyły do zbudowania scenariusza Waszego spektaklu?

BIRAGA Oleksander – zawsze był blisko teatru w Czernihowie. Gdy poznałem go w 2013 roku, pracował w tamtejszym urzędzie wojewódzkim w wydziale kultury. Nie jest artystą teatru, jest dziennikarzem, dokumentuje życie teatralne Czernihowa. Nie wiem, co dokładnie robił tuż przed wybuchem wojny, prawdopodobnie pracował w dziale komunikacji i promocji teatru. Andrij Bakirow, o którym już dużo mówiłem – w tej chwili ma ponad sześćdziesiąt lat. Piętnaście lat temu wybrał Czernihow jako swoje miejsce, jest głównym reżyserem teatru, ale będąc nim, daje równocześnie szanse młodym, debiutującym twórcom. Dasza jest garderobianą w teatrze, mówi po polsku, choć nigdy nie była w Polsce – po prostu nauczyła się języka. Na pytanie, czy kiedyś przyjedzie tutaj

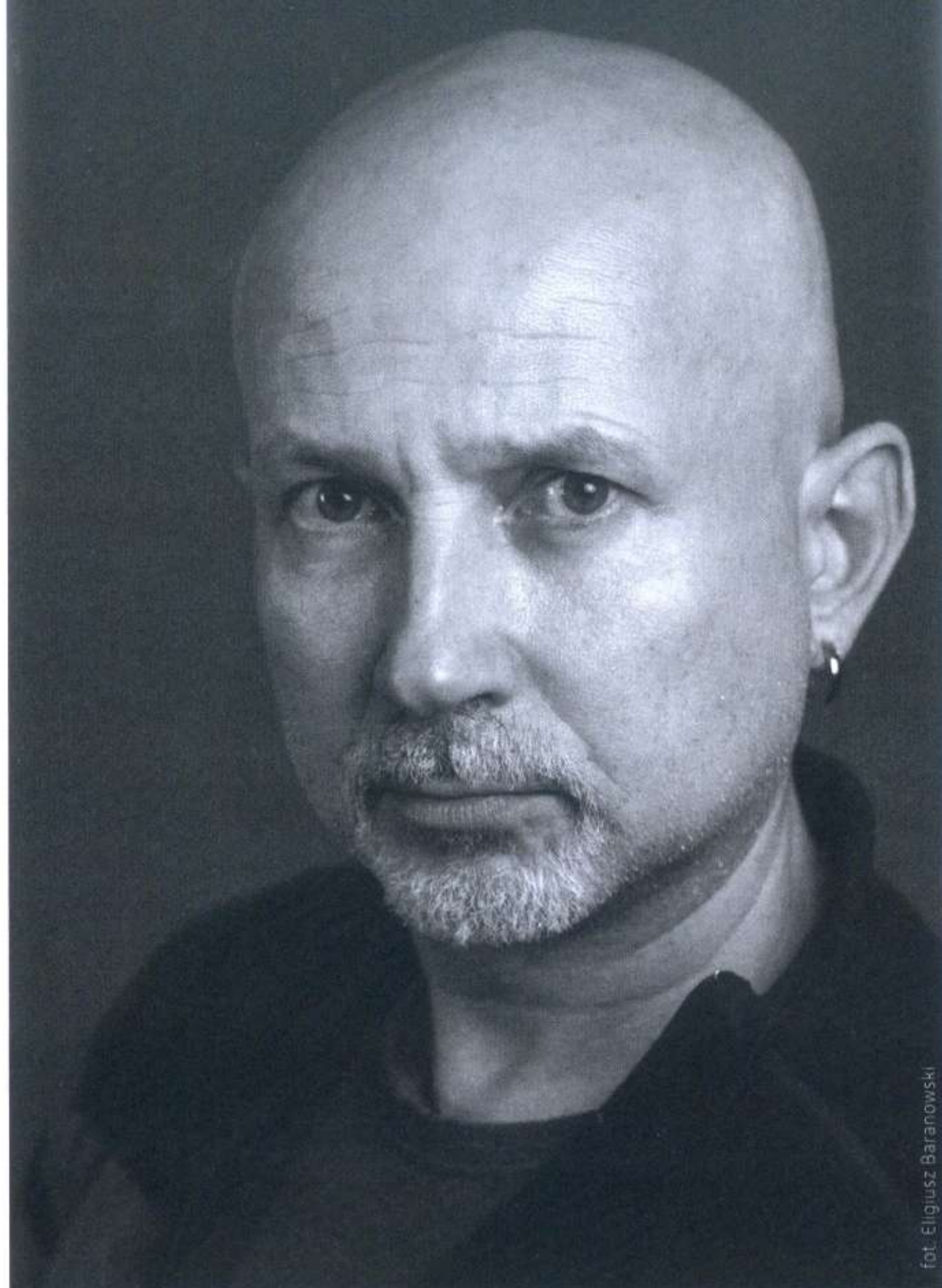


foto: Elżbieta Baranowska

Sylwester Biraga [1972]

reżyser, scenograf, aktor, założyciel, pomysłodawca i dyrektor Teatru Druga Strefa. Absolwent Wydziału Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza (1997) oraz Ogniska Teatralnego przy Teatrze Ochoty. Od 1990 roku wyreżyserował ponad osiemdziesiąt spektakli, w tym trzy premiery w Wilnie (2001, 2002, 2003), jedną w Brukseli (2004), trzy w Awinionie (2005, 2008, 2009) oraz jedną w Teatrze Wielkim w Poznaniu (2010). W 2009 roku jego autorski spektakl *Fin de...* otrzymał Nagrodę Dziennikarzy „Coups de Coeur” na Międzynarodowym Festiwalu w Awinionie. W tym samym roku otrzymał również brązowy medal „Gloria Artis” od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

do pracy, odpowiada, że jej miejsce jest w czernihowskim teatrze, tam chce być i pracować. Przesympatyczna, pogodna, drobniutka – gdy po czwartej wiadomości napisałem jej, żeby uciekała i przyjeżdżała do Polski, odpisała, że roznosi opatrunki, broń... Ma dwadzieścia cztery lata. Dina pracowała w czernihowskiej telewizji śniadaniowej, zrobiła ze mną dwa wywiady... Iryna to była aktorka teatru w Czernihowie, zaprzyjaźniona z naszym szefem techniki. Jako jedyna z moich rozmówców przebiła się z Ukrainy do Polski, przez Lwów, Przemyśl, Kraków; pojechała z kuzynką do Niemiec, gdzie ma rodzinę.

PLATOWSKI Jeden z najbardziej dojmujących fragmentów scenariusza dotyczył sytuacji, w której Twój bohater zdobywa dwa kartony polskiego mleka dla dziecka i jest zmuszony, aby dzielić je na dzienne racje – pół szklanki na dzień.

BIRAGA Oleksander cały czas podkreśla, że szkoda mu córki, która ma pięć lat – bardzo żałuje, że nie zdążył jej wywieźć z miasta. Ukraińcy po piętnastu dniach sami zaminowali Czernihów... Gdy zaczęli robić kordon humanitarny, by cywile opuścili miasto, Rosjanie zbombardowali dwa mosty i odcięli drogę ucieczki. Wojska ukraińskie zbudowały most pontonowy, który jest ostrzeliwany przez rosyjskie rakiety. Z miasta nie można się wydostać, wszystkie ustalenia z negocjacji okazują się rosyjskim kłamstwem, każda próba wyjazdu kończy się bombardowaniem. To jest dokładnie ta sama sytuacja, która była w Mariupolu. Wielu informacji przekazywanych w wiadomościach za pośrednictwem Messengera i Telegramu nie włączamy do scenariusza. Nie znalazła się w nim opowieść o urodzinach pięcioletniej dziewczynki, córki solistki baletu teatru. Tej opowieści nie byłem w stanie dodać. Dostałem film z tych urodzin; one zostały zorganizowane w podziemiach teatru, nawet nie ma tego jak opowiedzieć... Dodam, że konstrukcja teatru w Czernihowie jest bardzo podobna do konstrukcji teatru z Mariupola – z pozoru nie do zburzenia... Podziemia teatru, fosa orkiestrowa, podscenie – tam jest gdzie się schronić. Ale po Mariupolu oni się boją chować – nagle to miejsce przestało być bezpieczne. Na moje pytanie, czy teatr stoi, cały czas dostaję odpowiedź: tak, wszystko wokoło jest zburzone, ale teatr stoi.

Ukraińcy starają się za wszelką cenę zachować pozór normalnego życia, jakoś funkcjonować... Właśnie to chcę przekazać: w oblężonym mieście ludzie starają się żyć normalnie, mają swoje słabostki, swoje lepsze i gorsze chwile. Jedna z ostatnich wiadomości Andrija była taka, że do jednego z banków przywieziono jakąś ilość gotówki... Bankomaty nie działają, w kolejce po banknoty stało sześćset osób... Na moje pytanie: „Po co ci gotówka?”, odpowiedział: „Nie wiem, ale wszyscy stoją...”. Nie ma chodzenia do pracy, jest trwanie, czekanie, zbieganie po schodach do piwnic, niby-schronów. Są czasami takie noce, że alarmy bombowe następują co piętnaście minut. Gdy zostaje zerwane połą-

czenie z Internetem i siecią telefoniczną, następuje przekazywanie informacji od osoby do osoby. W ten sposób Ukraińcy dowiadują się na przykład, że trzy kilometry od ich dzielnicy jest sklep, w którym jest agregat, gdzie można naładować telefon.

PLATOWSKI Jak narodził się pomysł na realizację tego spektaklu?

BIRAGA Pierwszego dnia wojny pomyślałem, że chciałbym pokazać dramat *My Majdan*, który widziałem w 2019 roku w kijowskim Teatrze Koleso (to jest tekst, który powstał na podstawie postów umieszczanych na Facebooku), chciałbym opowiedzieć dziś w Polsce o tym, jak zaczęło się to, czego teraz wszyscy doświadczamy. Zacząłem szukać tekstu – okazało się, że tzw. dramatów dokumentalnych o Majdanie jest mnóstwo, ale nie mogłem trafić na ten konkretny scenariusz, który widziałem w Kijowie. Jego wydobywanie z teatru okazało się niemożliwe. W pewnym momencie zadałem sobie pytanie: kogo dziś w Polsce będzie interesować to, jak to się zaczęło? Po trzech dniach otrzymywania informacji na Messengerze pomyślałem: niech to będzie spektakl – dziennik wojny. To był pomysł wyjściowy. Gdy dzisiaj rozmawiamy, jest trzydziesty ósmy dzień agresji i ten materiał cały czas się powiększa. Spisywanie go nie jest łatwe. Muszę dokonywać pewnej selekcji wiadomości. Gdy pierwszy raz spotkaliśmy się z aktorami, aby je czytać, nie daliśmy rady, musieliśmy przerwać w połowie. Niektóre fragmenty są zbyt drastyczne. Marzena Trybała nie była w stanie ich czytać; powiedziała, że ona się solidaryzuje, łączy, ale pewnych zapisów nie wypowie. Od początku wiedziałem, że nie będziemy w naszych pokazach używać zdjęć, obrazów z wojny – to miała być historia opowiedziana słowem, w takiej formie, w jakiej te wiadomości dostaję. Dochodzą kolejne dni, czasami przychodzi jeden SMS na dzień... Jest takie jedno zdanie, które staje się *ostinato*, które pojawia się jak niekończąca się melodia: „Nie ma światła, nie ma prądu, nie ma wody, nie ma ogrzewania, nie ma Internetu – żyjemy”.

Zbombardowana Ukraina



PLATOWSKI Jak traktują ten spektakl biorący w nim udział aktorzy?

BIRAGA Ania Sandowicz ma korzenie ukraińskie i rosyjskie, jest wychowana w dwóch kulturach – ona w to nie wierzy, jej się to wszystko nie mieści w głowie, jakby to ktoś napisał wcześniej, ona by powiedziała, że to jest niemożliwe, to się nie zdarzy. My wszyscy urodziliśmy się po drugiej wojnie – Marzena Trybała i Halina Chrobak są bliżej tej wojny ze względu na datę urodzenia, były uczone o wojnie inaczej niż moje pokolenie. Dla Marzeny i Haliny, które są równolatkami, to jest powrót do traumy z dzieciństwa, do straszenia wojną. Ojciec Haliny był na robotach w Niemczech. Obie panie mają poczucie, że wróciło coś, o czym słyszały w dzieciństwie; a teraz chory szalaniec wywołuje zagładę, ludobójstwo. Ania nie jest ani po jednej, ani po drugiej stronie, ale ponieważ dzieje się krzywda ludzka – jest po stronie krzywdy, i jednocześnie nie rozumie, dlaczego Rosjanie to robią. Najmłodszy z aktorów, Bartek Bednarczyk, znalazł się w obsadzie, ponieważ chłopcy w jego wieku po jednej i drugiej stronie stoją z karabinami i zabijają ludzi.

PLATOWSKI Jak postrzegasz naród ukraiński z perspektywy wieloletnich kontaktów?

BIRAGA Trzeba pamiętać jedną rzecz – to jest bardzo dumny naród, to jest naród, który się odrodził, ich poczucie przynależności do narodowości ukraińskiej jest czymś żywym i niezwykle autentycznym. Niepodległa Ukraina ma dopiero trzydzieści lat, wyłączyli się ze Związku Radzieckiego, stali się samodzielnym państwem, zaczęli budować tę państwowość na nowo, zaczęli robić to sami. Patriotyzm, który oni mają... bardzo chciałbym, żeby był w Polsce.

PLATOWSKI Jak byś go nazwał?

BIRAGA Ich patriotyzm wynika z przywiązania do miejsca, z którego pochodzą, ogromnego przywiązania. To wychodzi chociażby w korespondencji z ludźmi z Czernihowa i Kijowa – nie wyjadą; to jest ich miejsce, oni się tam urodzili, tam mieszkają i tam umrą. Jest też ogromna duma z flagi, i to nie jest na pokaz, to nie jest na modłę naszego Marszu Niepodległości. Gdy oni krzyczą „Sława Ukrainie!”, a słyszałem to cztery razy w życiu w dużej grupie osób, to wywołuje to ciarki na plecach... W nich jest niesamowita szczerłość, prostolinijność. Ja po 2013 roku poczułem, że uwielbiam tam jeździć, bo Ukraińcy nie stracili duchowości

Patriotyzm Ukraińców wynika z przywiązania do miejsca, z którego pochodzą, ogromnego przywiązania. To wychodzi chociażby w korespondencji z ludźmi z Czernihowa i Kijowa – nie wyjadą; to jest ich miejsce, oni się tam urodzili, tam mieszkają i tam umrą.

Sylwester Biraga

– to nie jest sztuczne. Jakkolwiek górnolotnie by to nie zabrzmiało, jako człowiek teatru szybko wyłapuję fałsz. Pozostał u nich pewien rodzaj duchowości, który my straciliśmy... Myślę, że gdy wejdą do Unii Europejskiej, to się zmieni, to nieuniknione.

Ukraińcy mówią: raszystowski okupant; nie mówią już o wojnie, mówią, że to, co nastąpiło po 24 lutego, to okupacja. Ich nie zaatakowali Rosjanie, tylko raszyści. Długo się z tym słowem oswajałem, myślałem, że to słownik mnie oszukuje (nie ruszysta, ale raszysta). To jest okupant, zbrodniarz. Ukraińcy wiedzą o wszystkich zbrodniach, o których my się dowiadujemy z mediów. Wiedzą, że zostali zaatakowani przez zbrodniarza, ale nie rozumieją, dlaczego brat wystąpił przeciwko bratu. Przemówienie, w którym Putin odmówił racji istnienia narodowi ukraińskiemu, znają wszyscy. Dlaczego ktoś chce im to zabrać? Tam było zdanie, że on ich będzie wyzwał... Pamiętam 2016 rok i ogromne pragnienie i aspiracje do bycia Ukrainy w Unii Europejskiej i w NATO. W 2017 roku, gdy zostały zniesione wize, Ukraińcy mogli przez trzy miesiące podróżować po Unii Europejskiej. Każdy mógł pojechać, zobaczyć Europę – i nic dziwnego, że Ukraińcy nie chcą patrzeć na wschód.

PLATOWSKI Czy Twoi przyjaciele i znajomi wiedzą, że pokazujesz spektakl w oparciu o ich relacje? Co o tym myślą, jak się z tym czują?

BIRAGA Po tygodniu napisałem do nich, że z tego, co oni mi przysyłają, zrobię spektakl – nie było żadnego oporu. „Tak, opowiadaj wszystkim, o tym, co nas spotkało” – napisał Oleksander, gdy jeszcze nie było takich drastycznych działań w Czernihowie, zanim z każdym dniem zaczęło przybywać zbrodni, których oni doświadczają. Mamy w planach rejestrację filmową tego spektaklu. W oryginalnej polskiej wersji, bez tłumaczenia, chcę to wysłać do Ukrainy. 27 marca w Dzień Teatru moi przyjaciele napisali życzenia; powiedzieli, że bardzo dziękują za to, co robimy, i że o nich pamiętamy, że czekają na ten spektakl – chcą go wszystkim pokazywać. Dlaczego to jest dla nich takie ważne? Oni od pewnego momentu czują się bardzo opuszczeni przez świat – nie dlatego, że nie zostało zamknięte niebo. Z historii znają upór Rosjan, z historii wiedzą, że to może trwać wiele lat – wyniszczająca, zbrodnicza okupacja tego terenu. Tam powtarza się jedna wiadomość: czują, że zostali sami i że żadne deklaracje polityczne tego nie zakryją. Dina w pewnym momencie napisała wprost, że gdy jej się udało uciec z miasta, obejrzała w ukraińskiej telewizji wiadomości i nie było nic o Czernihowie. Odpisano jej z redakcji, że nie mają tam żadnego korespondenta, nikogo. Napisała: „Ja mogę opowiedzieć, ja jestem żywym przykładem”. To dla nich istotne, że ktoś o nich pamięta, ktoś opowiada o tej krzywdzie, że to nie zostanie zapomniane, jest w obiegu i będzie funkcjonować. Nie wiem, czy wystarczy nam siły, żeby iść przez całą wojnę z tą opowieścią. Może być tak, że w którymś dniu skończymy, stracimy siłę. To jest takispektakl – cały czas to powtarzam – którego nigdy nie chciałbym realizować. Jego tytuł pochodzi z wiadomości, którą dostałem trzeciego dnia. Na pytanie: „Co u was?”, trzy osoby napisały mi to samo: „Modlimy się, żeby wszystko było dobrze”. Ten spektakl jest ważny także dla nas; my to wszystko oddamy, zawieziemy i pokażemy ukraińskim artystom, gdy wojna się skończy, żeby to zobaczyli w żywym planie, żeby usiedli na widowni i posłuchali, jak my odczytaliśmy ten dramat z wiadomości, które dostawaliśmy od nich – i że naprawdę byliśmy wtedy z nimi. ■

Warszawa, 2 kwietnia 2022